

# Kraj lat dziecięcych jak pierwsze kochanie

BARBARA  
HENKEL

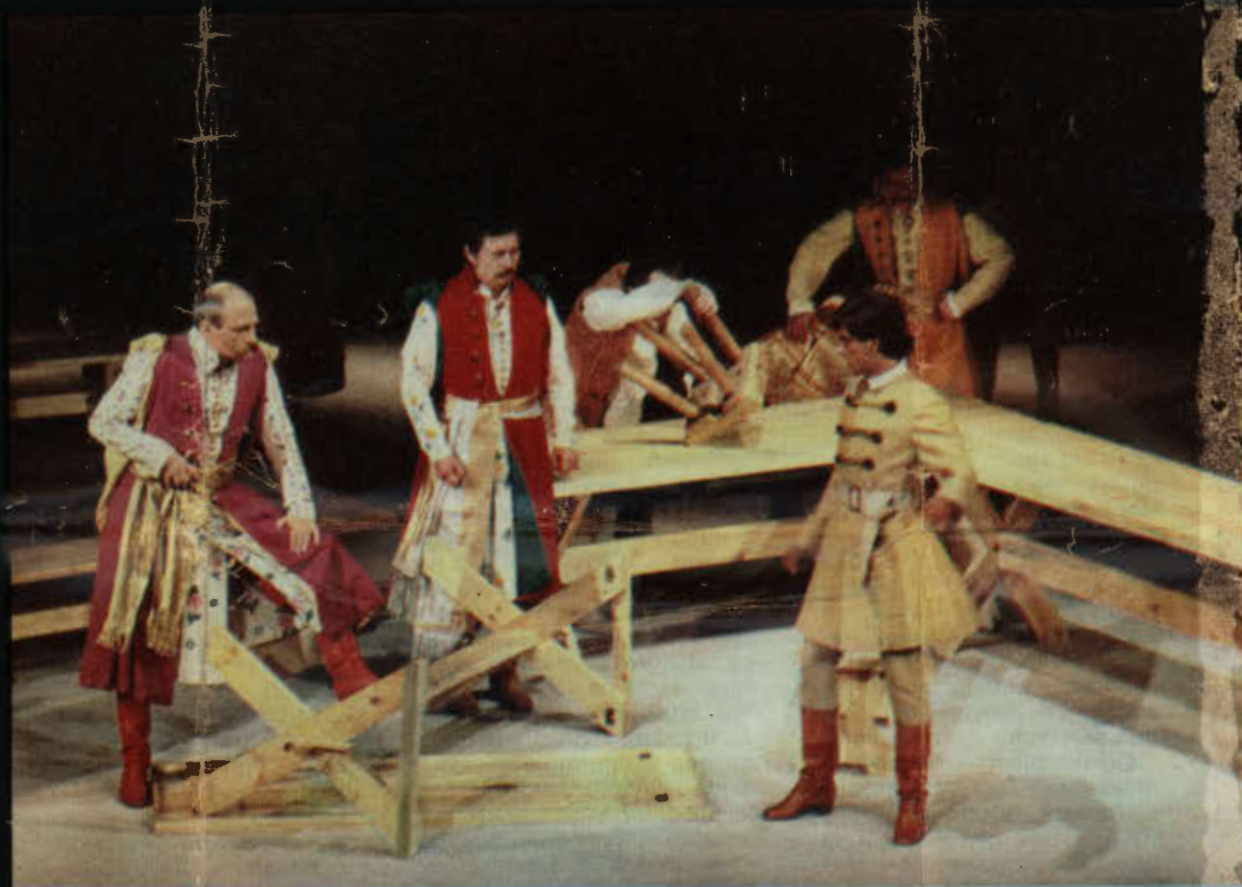
Zdjęcia:  
Irena Jarosińska  
(Interpress)

Niektórzy, nawet obudzeni w środku nocy, mogą na wyrywki recytować „Pana Tadeusza”. Inni na pamięć znają ulubione fragmenty każdej z dwunastu ksiąg. A już chyba nie ma Polaka, któremu byliby obce poetyckie skojarzenia z Ostatniego Zajazdu na Litwie, opisanego przez Adama Mickiewicza. W cieszących się niezmiennym powodzeniem konkursach recytatorskich zawsze znajdzie się ktoś, kogo skusi jakiś obraz tej Historii Szlacheckiej z r. 1811 i 1812. Niejednemu już amatorowi zachwyconemu Mickiewiczowskim wierszem „Pan Tadeusz” przysporzył chwały. Również wielu aktorów profesjonalnych zasłużyło sobie na wdzięczność słuchaczy za niezrównane interpretacje inwokacji („Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie: ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił...), koncertami Jankiela, Wojskiego powieści o pojedynku Doweyki z Domeyką – długo by tak wylizywać...

Ile to już czytelnicznych pokoleń rozkoszuje się panatadeuszowym trzynastozgłoskowcem, od chwili jego pierwszego ogłoszenia drukiem w 1834 roku w Paryżu, ileż było wydań ozdobnych i prostych, które „zblądziły pod strzechy”, jak o tym marzył poeta. Każdy czytelnik maluje w swej wyobraźni kształty bohaterów Mickiewiczowskiego poematu: Tadeusza i Zosi, Sędziego i Robaka, Telimeny i Hrabiego – całej tej jakże wybornej i barwnej galerii postaci.

Może właśnie owa ogromna popularność „Pana Tadeusza”, owa wszechobecność jego w naszych domach onieśmielała ludzi teatru przed wprowadzeniem go na scenę. W porównaniu z zasięgiem czytelnicznym – inscenizacji poematu było po wojnie niewiele: dadzą się policzyć na palcach dwóch rąk. Otwie-

Ile to już czytelnicznych pokoleń rozkoszuje się panatadeuszowym trzynastozgłoskowcem, od chwili jego pierwszego ogłoszenia drukiem w 1834 roku w Paryżu ileż było wydań ozdobnych i prostych, które „zblądziły pod strzechy”, jak o tym marzył poeta. Każdy czytelnik maluje w swej wyobraźni kształty bohaterów Mickiewiczowskiego poematu: Tadeusza i Zosi, Sędziego i Robaka, Telimeny i Hrabiego – całej tej jakże barwnej galerii postaci.







ra tę listę krakowski Teatr Rapsodyczny (ten sam, z którym był niegdyś związany obecny papież), wprowadzając „Pana Tadeusza” na swój afisz dwukrotnie. Tematem wielu rozmów rodzinnych i towarzyskich był serial telewizyjny z 1971 roku w adaptacji i reżyserii Adama Hanuszkiewicza. W porze jego projekcji pustoszały ulice miast – wszyscy spieszyli na spotkanie z narodowym eposem, który krzepił ducha tylu pokoleń.

Ostatnio teatr znowu przypominał sobie o „Panu Tadeuszu”. Utwór na scenę przykroił Jerzy Adamski. Jak wiadomo, rządzi się ona własnymi prawami. Obowiązują tu choćby określone rygory czasowe. Adaptator musi więc dokonać skrótów, zdobyć się na określony wybór scen – bacząc jednak, by nie utracić nic z tego, co najistotniejsze. By wszystkim głównym wątkom, przewijającym się przez dwanaście ksiąg poematu, dać należy im czas i miejsce.

Autor adaptacji sprostaj temu zadaniu; wprowadził dwóch narratorów, którzy wiodą nas w odległy, a tak bliski naszym sercom, kraj lat dziecięcych poety – ojczyznę, za którą on, emigrant, tęsknił na paryskim bruku. I tę swoją pamięć o ludziach, obyczajach, przyrodzie, życiu potocznym i sprawach publicznych, o miłości i polityce przełatał w oddychający pełnią życia i poezji arcypoemat.

Jako pierwszy adaptację „Pana Tadeusza” Jerzego Adamskiego wystawił w 1978 roku Teatr Polski w Szczecinie. I zyskał sobie aplauz publiczności. Sięgnęło więc chyba po tę adaptację parę innych scen. W ubiegłym roku na barwne widowisko, z muzyką Andrzeja Kurylewicza, zaprosił Teatr Polski w Warszawie, zdobywając sobie serca wielu widzów. Publikowane obok zdjęcia pochodzą właśnie z tej inscenizacji.

Wiosną 1982 r. sprawił wszystkim wielką niespodziankę Adam Hanuszkiewicz, który dał nam na scenie Teatru Narodowego w Warszawie inną, własną wizję „Pana Tadeusza”. Poprzestawił nawet księgi „Pana Tadeusza”. Inwokacją nie zaczyna, lecz kończy przedstawienie – wszak cały „Pan Tadeusz” krajem urodzenia, jego powietrzem, jego przyrodą, jego radościami i troskami, jego zwycięstwami i klęskami oddycha.

Mickiewiczowską wiarą w naród tchnie przedstawienie w Teatrze Narodowym. Jest w nim i zachwyty dla polskiego krajobrazu, pięknie przez aktorów wyrażony, i niezwykle bogactwo ludzkich charakterów, uczuć, zalet



## Kraj lat dziecięcych jak pierwsze kochanie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 29

i przywar; jest nuta poważna i ton żartobliwy – cała gama nastrojów, jakimi mieni się epos Mickiewicza. Autentyzm przeżyć i poezja biją z każdej sceny. I nikt nie ma za złe Hanuszkiewiczowi, że tekst poprzestawiał, bo zachował to, co najważniejsze: klimat utworu, soczystość jego tła, barwność jego bohaterów, wyrazisty rysunek zdarzeń, ducha narodowego, który pozwala przetrwać najdramatyczniejsze momenty historii. Ta inscenizacja skłania do myślenia.

Hanuszkiewicz pomnożył nawet poczet ulubionych bohaterów poematu. Wiele ważnych kwestii wypowiada u niego gospodyni całą gębą – imię Kokosznicka z domu Jendykowiczówna. Gra ją Zofia Kucówna, po mistrzowsku interpretując Mickiewiczowski trzynastozłogówiec.

Hanuszkiewicz, który lubi zaskakiwać widza, zaprosił do roli Zosi młodszą uczennicę szkoły baletowej – Małgorzatę Grabowską, która wdzięcznie przemyka po trawniku, jakim wymoszczono całą scenę, ustawiając na niej miniaturowe zabudowania Soplicowa – tak że hrabia może się wesprzeć ręką na... zamku, o który toczy się spór. Obsada jest doborowa. Grają najlepsi aktorzy Teatru Narodowego, jak Kazimierz Wichniarz (Sędzia), Krzysztof Chamiec (Podkomorzy), Tadeusz Janczar (Gerwazy). Akcja toczy się wartko. „Dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie” – podejmuje w finale nieśmiertelną kwestię Zosia, a wtórują jej wszyscy sceniczni bohaterowie. Po każdym przedstawieniu publiczność długo bije brawa.

Doprawdy, warto także w teatrze odkrywać urodę „Pana Tadeusza” – bo, jak się okazuje, trudna to, ale wdzięczna misja, o czym świadczą obie inscenizacje: i ta wcześniejsza w Teatrze Polskim – bardziej tradycyjna, wierniej trzymająca się toku poematu, i ta ostatnia, w Teatrze Narodowym – chciałoby się powiedzieć: bardziej osobista, śmielsza, nowocześniejsza.

Godzi się jeszcze przypomnieć, że „Pan Tadeusz” Adama Hanuszkiewicza zamyka jego Mickiewiczowski tryptyk. Pierwsza część to była „Młodość”, druga – „Dziady”, a kłamrą całości jest właśnie „Pan Tadeusz”, znamionujący wiek męski.

BARBARA HENKEL

# Poland

Cena zł 50,-



„Pan Tadeusz” w Teatrze  
Polskim w Warszawie.  
O inscenizacjach narodowej  
epopei Adama Mickiewicza –  
czytaj na str. 26–27.

Fot. Irena Jarosińska  
(Interpress)